

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz, 1 zł, 2-krotną dost. do domu zł. 1.80

na prowincyi:

miesięcz 1 zł. 20 ct, 2-krotną wysyłką 1 zł. 40 ct.

kwartalnie 3 zł. 80 ct.

rocznie 12 zł. 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

Reklamom dotleści Redakcyja niezwolniona.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct. Nadesłana wiersz garmondowy 40 ct., małe ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi

wydania ramowego 2 ct. 8 ct.

wyczerpnego 3 ct. 4 ct.

cała wydawnia razem 4 ct. 5 ct.

Niekopisów redakcyja nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzna 1. 17.

TELEFON 544.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Sytuacja.

Wiedeń, 3 sierpnia. Prezydent ministrów hr. Thun udaje się około 5 bm. na dwór cesarski do Ischlu.

Praga, 3 sierpnia. Jak donosi organ p. Pačaka, kongres młodocześniejszych mężów zaufania odłożony został na wrzesień.

Praga, 3 sierpnia. W *Narodnich Listach* usiłuje prezes czeskiego klubu, p. Engel, brat Młodocześniejszych w obronę przed odpowiedzialnością za zarządzenia ugodowe i podwyższenia podatków w drodze §. 14.

Zdaniem p. Engla, zasłużyli sobie posłowie czescy na to, że piwo i wódka nie podróżowały; podwyższenie podatku od cukru jest niewątpliwie dotkliwe, ale ruch protestacyjny, jaki się z tego powodu objawił, jest tylko u socjalnych demokratów rzetelnym wyrazem oburzenia, inne zaś stronnictwa, ogła-

mianowicie, otrzymała królowa rumuńska Carmen Sylwa na fakultecie filozoficznym wszechuczy buda-peszteńskiej doktorat honorowy.

Obecny honorowy doktor, panna Torma, znana jest w kołach naukowych, jako autorka wielu prac antropologicznych i paleontologicznych.

Zabicie dwóch żołnierzy.

[Redacted]

Proces o lichwę.

Przemyśl, 3 sierpnia. Dziewięciu oskarżonych lichwiarzy z Próchnika uwolnił trybunał od kary.

Upały w Hiszpanii.

Madryt, 3 sierpnia. W całej Hiszpanii pa-uują ogromne upały; termometr wskazuje 42° a w Sewilli nawet 48° C.

Katastrofa na morzu.

Rjeka, 3 sierpnia. Wczoraj wieczorem prze-wróciła się na morzu barka, w której znajdowało się 7 ludzi, a między nimi 4 podoficerów marynarki. Jeden majtek i podoficer, kierownik barki zdołali się uratować, reszta t.j. trzech podoficerów i dwóch majtków utonęło i dotąd ich nie znaleziono.

Rjeka, 3 sierpnia. Ofiarami katastrofy są: instruktorowie artylerji: Franciszek Triffler z Pesztu, Gottfryd Schaertler z Berna moraw. oraz palacz Smernik. Katastrofa powstała z powodu, że łódź była stara, zmurszała i przeciążoną ładunkiem, wskutek czego przechyliła się i napęliła wodą.

Według innej wersji, łódź nie była wcale ze-płata, lecz niektórzy podróżni byli podehmienieni i spowodowali awanturami przewrócenie się łodzi. Od-ległość od portu aż do miejsca katastrofy wynosiła tylko 600 metrów.

Gdyby majtkowie byli na czczo, to mogliby się ratować przez dopłynięcie. Jeden majtek i jeden podróżny niewojskowy zdołali uratować się.

Zapowiedź strejku.

Wiedeń, 3 sierpnia. Na zgromadzeniu 800 pomocników piekarskich uchwalono zarządzić przygo-towania do strejku na jesień, gdyby do tej pory nie nastąpiło polepszenie wynagrodzenia oraz sto-sunków robotniczych.

Bójki robotników.

Lipsk, 3 sierpnia. W kopalniach Theissen w pobliżu Weissenfels przyszło do krwawego starcia czeskich robotników z niemieckimi. W bójce, trzech Czechów odniosło śmiertelne rany, szesnastu ciężkie, a wielu lżejsze.

Żółta febra.

Hampton, 3 sierpnia. Wśród tutejszej załogi wybuchła żółta febra; zachorowało 48 ludzi, z tych 8 zmarło.

Sensacyjny proces.

[Redacted]

Stan powietrza.

Wiedeń, 3 sierpnia. Morze prawie spokojne, więcej pogodnie, sucho, ciepło, w niektórych okoli-cach wietrzno.

Z obrębów kolei państwowych donoszą: Czer-niowce 16:2 pogodnie, Cheb 13:2 pogodnie, Klatowo 14:2 spokojnie, pogodnie, Tabor 16:2 prawie pogo-dnie, Budziejowice 13:4 pogodnie, Schoenberg 15:2 spokojnie, pogodnie, Barzdorf 14 spokojnie, pogodnie, Zwettl 12:6 spokojnie, trochę chmurno, Scheibbs 14 spokojnie, pogodnie.

Urlop ministra wojny.

Wiedeń, 3 sierpnia. Minister wojny Krieg-hammer rozpoczął urlop pięcio tygodniowy i udał się najprzód do Austrii Górnej. Podczas jego nie-obecności, zastępować go będzie szef sekcyjny Fran-ciszek Schönaich.

Polowanie dworskie.

Ischl, 3 sierpnia. Cesarz udał się wczoraj rano w towarzystwie ks. Leopolda bawarskiego na dwudniowe polowanie dworskie do Offensee.

Mianowania.

Wiedeń, 3 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował radcę wyższego sądu krajowego w Krakowie dr. Wincentego Tarlowskiego i radcę wyższego sądu krajowego we Lwowie dr. Adama Hensla, radcami dworu przy najwyższym trybunale sądowym.

Prezes gabinetu jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował komisarza powia-towego Antoniego Mravincicsa sekretarzem gali-cyjskiego namiestnictwa.

Minister sprawiedliwości przeniósł następują-cych adjunktów sądowych: Wacława Czaykowskiego ze Zbaraża do Mielnicy; Antoniego Galika z Próchnika do Drohoły; Bolesława Gawińskiego z Rawy do Waligrodu; Konstantego Isopescula z Gurahumory do Czerniowic; F. Mischaleka z Thumacza do Kolo-lomy; W. Szulakiewicza z Dynowa do Podwoleczysk; dr. Franciszka Soronia z Niemirowa do Peczenizyna; Stanisława Małego z Rohatyna do Zloczowa; Tade-usza Promińskiego z Uhnowa do Szczerca; Apolina Patrascha z Delatyna do Seretu; Erazma Semkowi-cza z Mielnicy do Tarnopola i Mikołaja Tretiaka z Peczenizyna do Kałusza.

Dalej nadał minister sprawiedliwości adjunktowi Stanisławowi Zagórskiemu w Sokalu, posadę adjunkta sądowego bez oznaczonego miejsca służbowego w okrę-gu lwowskiego wyższego sądu krajowego, oraz nadał następującym adjunktom sądowym lwowskiego wyż-szego sądu krajowego, systemizowane posady adjun-któw sądowych przy następujących sądach powiato-wych: Aleksandrowi Czaykowskiemu w Kutach, Ed-wardowi Kratterowi w Kałuszu i adjunktowi są-dowemu z okręgu krakowskiego wyższego sądu kra-jowego, Stanisławowi Szymonowiczowi w Mikołajowie.

W końcu zamianował minister sprawiedliwości adjunktami sądowymi auskultantów: Stanisława Do-nichta dla Rudek, Wiktora Neumanna dla Budzano-wa, Kazimierza Łopackiego dla Rawy, Tadeusza Bossakowskiego dla Bursztyna, Maryana Malewskie-go dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowe-go, Tadeusza Tuzemana dla Wiśniowczyka, wreszcie kandydata notaryalnego Fencyana Mielnickiego w Stanisławowie dla Thumacza.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 3 sierpnia. Obroncy Dreyfusa po-wolali do rozprawy 19 świadków, pomiędzy tymi Lebrun-Renaulta i kilku oficerów artylerji, którzy wręcz oświadczyli, że *bordereau* jest dziełem kogoś, który nie należał do artylerji.

Ukarany profesor.

Paryż, 3 sierpnia. Uniwersytecka Rada dy-scyplinarna zawiesiła profesora liceum Voltaire'a, nazwiskiem Wejla w urzędowaniu na 3 miesiące i zredukowała na ten czas jego pobory służbowe o 1/3 część.

Z Serbii.

Wiedeń, 3 sierpnia. *Polit. Corresp.* otrzymuje z Belgradu jeszcze następujące wiadomości w spra-wie zamachu na Milana.

Z pomiędzy dwudziestu sześciu osób, uwięzio-nych wskutek zamachu na Milana, uwolniono pięć, ponieważ wytoczone śledztwo nie dostarczyło ża-dnych dowodów ich winy. Wobec tego zaś, że śledztwo skończy się dopiero 5 lub 6 b. m., można się spodziewać, że uwolnią jeszcze kilku z uwięzio-nych, tak, że przed trybunałem sądu doraźnego sta-nie może osiemnaście osób.

Z pośród przywódców partji radykalnej, którzy byli równocześnie członkami komitetu centralnego, zostaną oskarżeni tylko Paszic, Tauszanovic, Wessnic i Stanojevic, podczas kiedy dwudzie-stu innych przywódców partji, należących również do tego komitetu, pozostawiono na wolnej zupełnie stopie.

Były poseł serbski w Petersburgu, Sawa Gruic wyjeżdża na kurację do jednego z austriackich miejsc kąpielowych, skąd w jesieni powróci do Bel-gradu na dłuższy pobyt.

Chiny i Japonia.

Pekin, 3 sierpnia. Półoficyalnie oświadczone, że dotychczas nie było żadnych pertraktacyj w spra-wie jakiegokolwiek przymierza między Chinami a Japonią. Zjazd w Tokio obu nadzwyczajnych posłów, miał na celu tylko podniesienie handlu i współdzia-łanie w rozwoju przyjaznych stosunków między obo-ma państwami.

Losy tureckie.

Konstantynopol, 3 sierpnia. Przy wczoraj-szem ciągnięciu losów tureckiej pożyczki pre-miowej padła główna wygrana 600.000 franków na nr. 1726737; druga wygrana 60.000 fr. na los nr.

Wiedeń, 3 sierpnia. Na bardzo licznej zgroma-dzeniu protestacyjnem „Towarzystwa socjalno-po-litycznego“ uchwalono rezolucyę przeciw zastoso-waniu §. 14 do ugody z Węgrami i podwyższenia po-datku od cukru. Komisarz rządowy nie dopuścił do głosowania nad tą rezolucyą.

Następca kardynała Schönborna.

Wiedeń, 3 sierpnia. Jak donoszą ze źródła wiarygodnego, ma być biskup budziejowski Rzika przeznaczony na następcę śp. Schönborna na arcybiskupstwie praskim.

Przesilenie gabinetowe w Belgji.

[Redacted]

Podróż Delcassego do Petersburga.

Paryż, 3 sierpnia. Podróż ministra Delcassego do stolicy Rosji przypisują tu duże znaczenie polityczne. Ma ona pozostawać w łączności z osta-tnimi próbami niemiecko-francuskiego zbliżenia, które odbiły się podobno w Petersburgu przykre-m echem.

Z drugiej strony, ma Delcasse poskarżyć się w Petersburgu na cały szereg aktów rosyjskiej dy-plomacji w ostatnich latach, które się znowu we Francji nie podobały.

Powiadają, że podróż ministra Delcassego mo-że mieć rezultat dwojaki, t. j. wywołać jeszcze sil-niejsze wzmocnienie aliansu lub też odwrotnie, spo-wodować ostateczne rozbięcie się dwuprzymierza.

Przy tej sposobności mają być także omówione w Petersburgu szczegóły co do przyszłorocznej po-droży cara na wystawę paryską.

Budowa portu.

Petersburg, 3 sierpnia. Według doniesień dzienników rosyjskich, przeznaczył rząd 11.000.000 rubli na budowę portu Artur. Dwie groble portowe zostały już wykonane, a obecnie mają przystąpić do pogłębienia portu.

Kobieta — doktor honorowy.

Budapeszt, 3 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza odrębne pismo cesarskie, mocą którego do-zwolono, ażeby panna Zofia Torma v. Klausen-burger została na tutejszym uniwersytecie promo-waną, jako doktor honorowy filozofii.

Jest to już drugi wypadek udzielenia na Wę-grzech honorowego doktoratu kobiecie. Przed 2 laty

1494330. Po 20.000 fr. wygrały nr. 554560 i nr. 746632.

Petersburg, 3 sierpnia. Celem uregulowania eksportu rosyjskiego zboża za granicę, postanowiło ministerstwo finansów urządzić kilka elewatorów na liniach zachodnich kolei żelaznych.

Moskwa, 3 sierpnia. Dwa tutejsze przedsiębiorstwa chcą zbudować dwa pomocnicze warsztaty okrętowe na dalekim Wschodzie.

Nowy York, 3 sierpnia. Amerykańska kanonierka „Machias“ zawinęła pod San Domingo.

Petőfi.

Węgry obchodzą onegdaj dwie smutne rocznice: przegranej wielkiej bitwy i straty wielkiego poety, Aleksandra Petőfi, który według wszelkiego prawdopodobieństwa zginął w d. 31 lipca 1849 r. na polu nieszczęśliwej dla wojsk węgierskich bitwy pod Schässburgiem.

W tym dniu słońce ogniem piekło ogromną płaszczyznę schässburską. Zwarzonych na drzewach liści nie budziło ani jedno technienie ożywczego wiatru. Znużone śmiertelnie kroczyły leniwem krokiem zwycięskie dotychczas pułki generała Bema, który z pagórka badał lunetą okolicę, zajęty myślą, jakie zajęć stanowisko wobec wojska generała rosyjskiego Lidersa. Zagrzmiwały działa, rozpoczęła się bitwa. W samo południe olwiane chmury pokryły niebo. Grzmotowi dział zwtórował huk piorunów. Dołem odbywała się walka ludzi, górą — walka żywiołów.

W chwili, gdy bitwa zaczynała dochodzić do punktu kulminacyjnego, od strony Weisskirchen nadjechał ku szancom węgierskim jeździec w bluzie płóciennej majora honwedów. Był to major Petőfi, który na kilkanaście dni przedtem stanął w szeregach generała Bema.

Wojska węgierskie poszły w rozsypkę, a od chwili, gdy pułki honwedów rozpierzchły się w nieladzie, nie widziano już więcej Aleksandra Petőfi. Co się z nim stało — niewiadomo. Może zginął strącony kopytami konnicy, może zabity odłamem granatu dostał się wraz z innymi do wspólnego dołu, w którym wapno było mu całunem, a darnina kamieniem grobowym. Nikomu nie udało się odpowiedzieć stanowczo na zapytania w tej mierze. Więc, gdy niewiadomo, gdzie leżą zwłoki majora Petőfi, naród węgierski aż trzy postawił mu pomniki: pierwszy na polu bitwy pod Schässburgiem, drugi w stolicy Węgier, trzeci w miejscu rodzinnem węgierskiego wieszcza, w Kis-Körös. Wszystkie te trzy punkty stały się dla Węgrów miejscami czci godnymi, do których corocznie 31 lipca odbywają się wędrowki.

Działalność poety Aleksandra Petőfiego przypada na epokę, w której język węgierski był niejako wygnany ze sfer inteligentnych. Tylko w chatkach wieśniaczych na Węgrzech mówiono językiem ojczystym, „towarzystwo“ zaś było niemieckie a nauczanie łacińskie. Po latach pobytu w szkole i w domu rodzicielskim przyjechał Petőfi do stolicy, gdzie, jak pisze o nim Jokai, zabył jak meteor i przepadł. Poeta był przez czas pewien żołnierzem, potem bawił się niedługo w aktora. „W r. 1844 — pisze sam o sobie — przyjechałem z Debreczyna do Pesztu. Było to w lutym. Nie wiedziałem, do kogo się udać. Zaczynało ogarniać mnie zwątpienie, aż wreszcie udałem się do jednego z największych mężów Węgier z uczuciem graca, który stawia wszystko na jedną kartę: życie i śmierć. Wielki ten człowiek przeczytał moje wiersze, polecił mi księgarzom i dopomógł do wydania pierwszego tomu moich poezyi.“

„Wielkim człowiekiem“, o którym pisze w pamiętnikach swych Petőfi, był Vörösmarty. W aktorze wędrownym odgadł on wielkiego poetę, a w poezjach odczuł technienie geniuszu. Powodzenie tomu poezyi Petőfiego było bezprzykładne. W ciągu trzech tygodni rozehwytano wydanie pierwsze, księgarze więc skwapliwie przygotowywali drugie. Na niebie poezyi węgierskiej ukazała się gwiazda i błyszcząc jasno, posuwała się naprzód. Na ziemi węgierskiej inteligencja zaczęła czytać poezye węgierskie. Poeta od razu znalazł dziesiątki tysięcy czytelników, którzy dotychczas po za wierszami łacińskimi nie widzieli zbawienia.

Sława była więc już udziałem wędrownego aktora, a za sławą przyszła miłość. Idylla z Zuzanną Kiss z Duna-Vecse znalazła oddźwięk w poezjach lirycznych, które poeta poświęcił matce. Idylla minęła szybko, a poeta po pewnym czasie poznał swoją przyszłą żonę, Julię Szendrey. Dotychczas Petőfi miał dwie dewizy: gdy chodziło o kobietę „przyjść i zwyciężyć“, gdy szło o życie „chodzić z workiem żebraczym, ale być swobodnym“. Tymczasem Julia Szendrey zwyciężyła z łatwością poetę, który miał się dotychczas za niezwyciężonego i zmieniła wiele jego poglądów na życie i jego sprawy. Była to kobieta silna duchem i wolą, choć nie odznaczająca się ani umysłem nadzwyczajnym, ani cudnie-niewieścią słodczą serca. Pomimo to, serce poety miało dla niej uczucie potężne i długotrwałe. Petőfi uwielbiał żonę; opiewał przymioty swej prawowitej małżonki w swych poezjach tak gorąco, jak żaden chyba z poetów. Straszny też ciosem dla pani Petőfi była wiadomość z pola bitwy pod Schässburgiem. Jak łwica zraniona biegła na pole walki, pragnąc odnaleźć miejsce, w którym pochowano zwłoki męża. W Klausenburgu zrzuciła szaty kobiece i przywdziała suknie męskie, aby sobie ułatwić poszukiwania. Z czasem żalność przeszła, a wdowa po Petőfin

poszła w rok później za mąż powtórnie za jakiegoś nizernego profesora.

Z małżeństwa tego pozostał syn Zoltan Petőfi, istny obraz ojca, równie, jak poeta, dumny i uczuciowy. W wieku młodzieńczym jedyny syn Petőfiego zmarł w szpitalu.

KRONIKA.

Wybór p. Józefa Friedleina na prezydenta m. Krakowa zatwierdził cesarz postanowieniem z d. 21. lipca br.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało pocztmistrza Władysława Gryglewskiego w Tarnobrzegu oficyałem pocztowym, a dyrektora poczt i telegrafów pozostawiła go w dotychczasowym miejscu służbowym.

Urzędowe sprostowanie. Z powodu pojawienia się mylnej wiadomości, jakoby w gminie Zimnowódka, pod Lwowem, wybuchła zaraza księgosuszu, *Gazeta Lwowska* zapewnia, iż stwierdzono tam urzę-



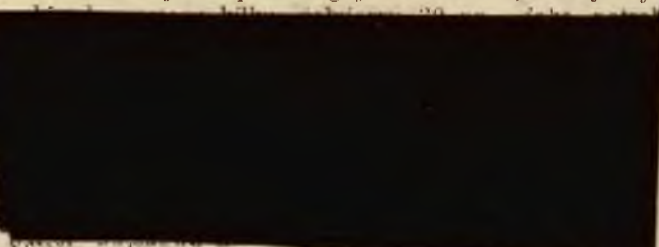
z programem następującym: „Same oszukaństwa!“ monolog pana Immersziechta. „Na lekkim chlebie“, obrazek z życia. Osoba działająca: Wincenty Klonica, ekonom. „Chłop przed sądem“, scena komiczna. Rozpocznie: „Pan Śniadankiewicz“ figura jakich wiele. Zakończy: „Babcia Perlmutter“, sylwetka charakterystyczna.

Towarzystwo śpiewackie „Echo“ urządza, jak dotychczas corocznie szereg koncertów po naszych uzdrowiskach, w których weźmie także udział jako solista, znany tenor opery lwowskiej, p. Orzelski. W dniu 6 sierpnia śpiewa drużyna „Echa“ w Truskawcu, 7. w Rynanowie, a 9. w Krynicy. Dnia następnego tj. 10. bm. próbuje „Echo“ po raz pierwszy sił swoich po za granicami polskiej ziemi, urządzając koncert w Bardowie na Węgrzech. We wszystkich tych miejscowościach objawia się już dzisiaj nader żywe zainteresowanie dla występów naszych dzielnych śpiewaków, szczególnie cieszy się węgierska publiczność nato, że usłyszy cały szereg nieznanych jej jeszcze pieśni polskich. Pod adresem nadobnych kuracysek dodajemy jeszcze, że po każdym koncercie nastąpi reunion, który trwać będzie tak długo, póki nato pozwoli srogi lekarz zdrojowy, bo co do Echistów, to ci mają zdawna już uzasadnioną sławę, że równie wytrwale tańczą, jak śpiewają.

W rękach policyi. Mimo stanowczosci, z jaką agent policyi Paszkowski wypowiadał wczoraj w południe swoje twierdzenie, że wieczorem będzie mieć w rękę Debelskiego — nie braliśmy zupełnie na seryo jego twierdzenia, Lwów bowiem jest wielki, a tego gatunku i tej miary złodziej, jak Debelski za nadto sprytny i ostrożny, ażeby leżeć w ręce policyi. Agent tymczasem dotrzymał słowa i wieczorem przystawił Debelskiego w kajdankach na inspekcję policyi.

W chwili, kiedy Debelski naigrawał się przed towarzyszącymi z zaciętości policyi, Paszkowski był już na jego tropie. Mówiono mu o nim w restauracjach, recte norach podrzędnych, miejscach schadzek indywidualów, będących w wiecznej kolizji z prawem, widzianno go waleśającego się po zaułkach miasta. Przygotowywał jakąś wyprawę i grupował około siebie bandę opryszków. Złodzieje są nadzwyczaj dyskretni i jeden drugiego nie zdradzi, choćby z obawy zemsty towarzyszy, zdarzają się jednak i między nimi Efilatesi. Ta właśnie drogą dowiedział się Paszkowski, że Debelski z bandą swoją obozować będzie wieczorem w lasie na Kleparowie.

Zmrok już zapadał, gdy Paszkowski, wzięwszy



bowiem kazał żołnierzom nałożyć na czapki białe paski, złodzieje też sądzili, że zbliżający się należą do jakiegoś, ćwiczącego wieczorem w polu oddziału żołnierzy.

Na dany przez agenta znak — żołnierze puścili się biegiem na złodziei. Ci rzucili się do ucieczki, nie zdołali jednak umknąć. Trzech z nich, a mianowicie znani włamywacze: Pryma, Lachowicz i Maślankiewicz — zostali natychmiast ujęci, sam Debelski tylko... umknął.

Rozpoczęła się szalona gonitwa. Agent, będąc tak bliskim tryumfu — nie chciał puścić z rąk ofiary. Po stronie Debelskiego stała nadzwyczajna siła i przebiegłość, paraliżowana nieco strachem, — po stronie agenta wytrwałość. Spryt agenta zwyciężył i Debelski po raz już wtóry wpadł w ręce Paszkowskiego. Bił, groził i prosił na przemian — związano go jednak i odprowadzono na inspekcję policyi.

Nie ujdzie już teraz zasłużonej kary.

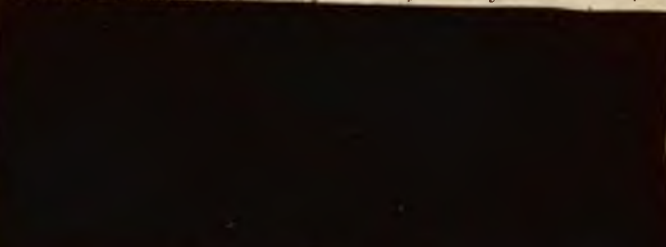
Utopił się w niedzielę w stawie Stadtmüllera na Kleparowie robotnik Michał Iwaniuk. Poszedł się kąpać wraz z czterema towarzyszami, ponieważ zaś

był nieco podпиты — dostawszy się na głębinę, nie mógł się wyratować i stracił życie.

Z Krakowa donoszą: Starostwo delegowało inżyniera p. Skoczyńskiego do Łęgu w powiecie krakowskim w celu spuszczenia z pól wód, nagromadzonych przez powódź.

Niezwykłe modele. Jedno z czasopism angielskich, poświęconych malarstwu, opowiada, w jak ekscentryczny sposób powstają nieraz malowidła. Tak np. Luke Fildes, twórca słynnego angielskiego obrazu „Lekarz“, wziął sobie za model idealny pewnego znanego w Londynie lekarza, który nie chciał jednak figurować na obrazie. Fildes tedy czekał, dopóki lekarz ów nie umarł, i dopiero po śmierci jego wziął się do malowania, aby zaś być w zgodzie z naturą, wziął sobie aż pół tuzina modeli, z których jeden pozował do ubrania, drugi do włosów, trzeci do wyrazu oczu, czwarty do brody. Synek Fildesa służył za model do chorego dziecka, któremu lekarz udzielał porady. Cały sztafaż kazał sobie artysta zbudować w pracowni. aż do najdrobniejszych szczegółów. Znany malarz Holman Hunt niemniej pracy włożył w obraz swój p. n. „Kozieł ofiarny“. Zabrawszy ogromne płótno powędrował na Wschód przez pustynie i góry, dopóki nie znalazł krajobrazu, odpowiedniego do malowidła. Malarz japoński, Hyosai, znany był z ekscentryczności w wyszukiwaniu modeli. Kiedyś wyłowił z rzeki głowę topielca i wziął ją za model do części obrazu. Kiedyś znów postawił sztalugi naprost gorejącego domu i, ku wielkiemu oburzeniu pogorzalców, najspokojniej malował, gdy ogień trawił domostwo. Innym razem zapędził się z ołówkiem w rękę za jakimś nieznanym sobie damą na schody arystokratycznego pałacu, szkicując jakieś nadzwyczajne zawiązanie wstążki na pasku jednej z tych dam. O Wereszczaginie opowiadają, iż nieraz na polu bitwy szukał tematów do obrazu z narażeniem życia. Znany z pedanterii pod względem modeli jest batalista angielski, Berkeley.

Dziwny wypadek. W Greenwich wydarzył się ciekawy przypadek zatrucia 110 dzieci i ich nauczycielki podczas wycieczki zbiorowej. Po zabawie dano dzieciom pierników, posiomek i mleka, a nauczycielom podano herbatę. W pół godziny po podwieczorku 55 dzieci i kilku nauczycieli zachorowało wśród gwałtownych objawów, zupełnie podobnych do symptomatów cholery. Wezwani lekarze udzielili chorym pomocy i zarządzili przewiezienie ich do szpitali, gdzie po zbadaniu pacjentów orzekli, iż stan wielu chorych jest najzupełniej beznadziejny. Tymczasem, jak donosi *Daily News*, wszyscy chorzy wyzdrowieli, a ci, których lekarze skazali na śmierć, opuścili następnego dnia szpital. Lekarze nie mogą dociec, co było właściwym



czynie jego wysokoci i ciężkości, które się nigdy, przenigdy nie przeoczywistniały.

Król złodziei kieszonkowych w Ameryce, niejaki Pedro Fernandez, meksykańczyk, który sam uważa się za największego „artystę“ w tym fachu, interviewowany (!) przez reportera gazety amerykańskiej, opowiada, że „pracuje“ tylko od maja do końca października. W zimie ludzie noszą grube i dobrze zapięte palta, co utrudnia robotę. Staram się — opowiada Fernandez — dobrać się do ludzi, gdy wsiadają na pociąg, do tramwaju, lub na okręt; bo ich uwaga jest wtedy zajęta, a dla mnie ucieczka łatwiejsza. Prawdziwy „artysta“ po wyglądaniu człowieka powinien poznać, nie tylko czy ma grube pieniądze, ale gdzie je ma, w kieszeni od spodni, czy w kamizelce. Jeżeli w kieszeni od spodni, wówczas jeden z pomocników wchodzi za niego, i uchylając mu rękę, mówi: „Przepraszam pana, proszę mnie puścić!“ W tej chwili wyciąga mu pieniądze z kieszeni, podczas gdy inni pomocnicy, szturchając go z drugiej strony, zwracają jego uwagę. Jeżeli zaś ma pieniądze w kamizelce, wtenczas pomocnicy popychają go na stojącego naprzeciw „artystę“. Podczas gdy tamten, zwracając się w tył, kłnie niezgrabiaszów, „artysta“ wyciąga pieniądze i ulatnia się.

Obyczaje rumuńskie. Ciekawym jest obrzęd ślubny, a szczególnie uroczystość weselna, ta sama u ludności wiejskiej, jak i w wyższych klasach. Państwo młodzi wyjeżdżają z domu wozami; najprzód oni, potem rodzina i zaproszeni, a na końcu muzyka. Przed młodą parą wiozą ubrane w kwiaty i wstążki dwie świece. Świece te w cerkwi zapalają, a oblubieńcy, podczas wykonania przysięgi, z wiankami mirtowem

Tygodnik pedagogiczny.

Znaczenie wychowania domowego.

Na wszystkich polach pracy ludzkiej, poczynając od drobnych wyrobów, aż do olbrzymich jej twórców, da się dziś stwierdzić postęp — dążność do ulepszenia wszystkiego. A równolegle z tym postępem do ulepszenia w dziedzinie realnej brzmią też wyraźne i coraz wyraźniejsze głosy o potrzebie poprawy i podniesienia społeczeństwa w jego stronie moralnej, o propagandzie etycznej, o dążeniu do udoskonalenia się pod względem charakteru i całej strony duchowej człowieka.

Wychowanie — pojęcie jako obmyślana praca nietylko nad rozwinięciem strony fizycznej człowieka, ale i jego właściwości duchowych, w celu wyrobienia dobrego moralnego charakteru — może i powinno być uważane jako kamień węgielny w tem dążeniu do poprawy społeczeństwa.

Od zrozumienia i spełnienia zadań wychowania, zależy w wielkiej mierze wygląd i przyszłość danego społeczeństwa; a jeśli gdzie i komu o tę przyszłość troszczyć się wypada, to przedewszystkiem nam, którzy od niej spodziewamy się więcej, niż każdy inny naród.

Każde społeczeństwo urządza sprawy swego wychowania szkolnego (publicznego), odpowiednio dla swych potrzeb i czuwa nad niem i kieruje niem tak, jak uważa dla siebie najlepiej, ulepsza je, reformuje, podnosi, udoskonala. Wychowanie publiczne jest odbiciem potrzeb i dążeń danego społeczeństwa i jego wartości i gdyby ono mogło wystarczyć, toby można w kółko powtarzać: jakie wychowanie publiczne, takie społeczeństwo, jakie społeczeństwo, takie jego szkoły.

W życiu widzimy jednak, że wychowanie domowe od lat najmłodszych aż do czasu, w którym się ono kończy, gra bodaj czy nie najważniejszą rolę i albo ułatwia zadanie szkoły, albo je paraliżuje. Widzimy, że wychowanie domowe w sposób najlepszy może przystosować się do każdego usposobienia dziecka, a przez to najłatwiej może osiągnąć dobry skutek. Widzimy, że wychowanie domowe, obejmując pierwsze lata rozwoju dziecka, wywiera na całe życie człowieka wpływ najsilniejszy, którego często nieczem przytłumić nie można.

Gdy się rozważy wszechstronnie znaczenie i wpływ wychowania domowego, słuszną jest rzeczą żądać, aby ono było oparte na rozumnych podstawach, aby było umiejętnie i przeniknięte ideą całości, której jako podwalina ma służyć.

Do czego dąży społeczeństwo, do tego powinno zmierzać i wychowanie; a jeśli społeczeństwo dąży do odrodzenia się i do udoskonalenia i chce się podnieść do ideału dobra i prawdy, to i w wychowaniu powinny się pojawiać te same hasła, pod którymi podnosi się społeczeństwo i do wychowania trzeba sięgnąć z wyżyn ideały — nie, aby je poniżyć, ale aby się do nich zbliżyć i z nimi się żyć.

Niedawno pomieszczały dzienniki w notatkach kronikarskich ciekawe zestawienia „ideałów dzieciństwa” różnych wybitnych osobistości, niedawno też notowały mniej albo więcej dziecinne odpowiedzi wychowanek jakiegoś zakładu, na pytanie: do jakiej postaci historycznej albo znanej z otoczenia, chciałby być podobny?

O ileż ciekawszem i bardziej pouczającym dla wszystkich wychowawców byłoby, gdyby wszyscy rodzice zechcieli odpowiedzieć na to:

„Jaki ideał stawiają sobie w wychowaniu swych dzieci?”

Nie chcę przesądzać, ale zdaje mi się, że w wielu wypadkach, gdyby wogóle udało się otrzymać szczerze odpowiedzi na powyższe pytanie, byłyby one nie streszczeniem dotychczasowego postępowania, ale formułką układaną niezależnie od tego, czy się jej w rzeczywistości trzymało. Dlaczego? Oto dlatego, że rzadko wogóle stawia się jakikolwiek ideał w wychowaniu domowym.

„Jakoś to będzie, niech się tylko dzieciak zdrowo chowa” — mówią jedni.

„Albo to nademną kto filozofował” — odpowiadają drudzy — „a przecież wyrosłem na porządnego człowieka”.

„Utrapienie z dziećmi!” — narzekają inni.

„Dzieci są wtedy miłe, gdy ich nie widać” — głoszą dowcipniejsi.

„Pójdzie chłopiec do szkoły, to już rzecz pedagogów z powołania, aby się zastanawiali nad jego wychowaniem” — konkludują wreszcie.

I tak dalej, gdyby można usłyszeć wszystkie opinie i wszystkie zdania o wychowaniu domowym, doszlibyśmy może do wniosku, że wogóle wywloknięcie tych spraw i chęć narzucenia jakichś idei i ideałów wychowaniu domowemu, jest co najmniej rzeczą zbyteczną, dobrą dla idealistów, jeśli nie mrzonką wprost śmieszna.

Komu jednakże idzie o rzeczywisty postęp ludzkości na drodze udoskonalenia się, ten z pewnością przyzna, że wychowanie domowe, które stanowi o podstawach charakteru, zasługuje na to, aby zastanowić się bez uprzedzeń nad jego zadaniem w dzisiejszej dobie.

Jakkolwiek zechcemy określać cel i zadanie wychowania, zawsze pod osłoną jakichkolwiek słów, odnajdujemy tę prawdę, że wychowanie powinno mieć na celu rozwinięcie człowieka doskonałego, tak pod względem fizycznym, jak i duchowym, takiego „aby i jemu i z nim dobrze było na świecie”, człowieka, który w postępowaniu swoim będzie się kierował moralnymi zasadami.

Prawda ta jednak, która powinna przyswiecać wychowawcom wszystkim, nie zawsze znajduje w wychowaniu domowym zupełnie rzeczywistnienie.

Pamiętając o stronie fizycznej i intelektualnej, zapomina się i nie zważa na to, czy i o ile wychowanie dąży do spełnienia swego zadania w kierunku wyrobienia dobrego moralnego charakteru.

Nierzadko widzieć można przykłady, gdzie rodzice wybierają zawód dziecku, do niego go skierowują, nie dbając o to, że ten ich syn, czy córka niezależnie od tego, jakie stanowisko społeczne zajmą im wypadnie, ma być i będzie przedewszystkiem człowiekiem i że nie stanowisko czy tytuł jest miarą istotnej wartości człowieka, ale jego strona moralna, jego charakter. Często można się spotkać z tem, że rodzice rodmuchują w swoich pociechach najmniejsze iskierki talentów nawet bez przeświadczenia o ich rzeczywistym znaczeniu, a równocześnie — zdaje się — zapominają o tem, że w każdej duszy tkwi to, z czego powstają charaktery i że bez kwestyi więcej uwagi i starania dolożyć wypada, aby rozwinąć dobry moralny charakter, aniżeli problematycznej wartości talencik, w muzyce na przykład.

Dzisiaj — kiedy to z wszystkich stron dochodzą nas wieści smutne o złamanych życiach, zwiędniętych losach, dzisiaj — kiedy to z winnym cierpią niewinni, a cały szereg nieszczęść spada na naród, który się czyni odpowiedzialnym za to, co się dzieje — dziś — więcej niż kiedykolwiek trzeba nam jednostek silnych duchem i ciałem, ludzi niezłomnych zasad, prawości bezwzględnej — trzeba nam dobrych, silnych, moralnych charakterów.

Do wyrobienia tych dobrych, moralnych, silnych charakterów, które mają służyć jako podstawa odrodzenia narodu, ma dążyć wychowanie, nie zapominając jednakże ani o rozwoju fizycznym ani intelektualnym; jest to jego zadanie, które ma osiągnąć, jeśli chce przyjść z pomocą tym, którzy wołają i pragną odrodzenia nietylko na polu ekonomicznym, nietylko pod względem materialnym, ale i moralnym.

Nie ma tak szczytnych i tak wzniosłych ideałów, którychby w wychowaniu postawić nie można! Nie ma tak wielkich i świętych celów, do którychby już od najpierwszych dni wychowania dziecka dążyć nie można!

Dlatego też niech się nie wahają wychowawcy i niech postawią w swojej pracy najszczytniejsze ideały dobra i prawdy — pomni na to, że i tak niestety dzięki warunkom zewnętrznym, praca ich często będzie podobną do kuli, która wyrzucona, zakreśli krzywiznę i obniża się w swoim locie.

Aniela Wierzbicka.

Reforma szkoły ludowej we Francji.

W najnowszych czasach obudził się we Francji żywy ruch za reformą szkolnictwa ludowego. Zarzucają tam powszechnie obecnej szkole ludowej, że nauka w niej zbyt mało uwzględnia potrzeby życia praktycznego, że wyniki nauki nie odpowiadają nowym wymaganiom, które życie praktyczne stawia dziś dzieciom z ludu pochodzącym, że krótko mówiąc, szkoła ludowa mija się z swym właściwym celem, którym jest dziś — zdaniem niezadowolonych — jedynie i wyłącznie: przygotowanie do życia i do walki o byt. Aby złemu zaradzić, wybrano drogę, zasługującą bądź co bądź na uwagę nietylko pod względem teoretycznym.

Wychodząc z tego zapatrywania, że przyszły zawód, przyszłe ukształtowanie się życia u uczniów zależy w wysokim stopniu od okolicy, w której żyją, jak również od zwyczajów, źródeł zarobku czy przemysłu, w okolicy tej najbardziej rozwiniętego, postanowiono nadać szkołom ludowym francuskim cechę pod każdym względem lokalną. I tak np. mają uczniowie okolicy, przeważnie rolniczej, otrzymywać w nauce przeważnie wiadomości o uprawie roli, w okolicach, obfitujących w winnice, ma być uprawa winnej latorośli przedmiotem nauki w szkole ludowej, na wybrzeżach ma się już uczeń w szkole ludowej zaznajamiać z zasadami nautyki, rybołówstwa itp. Stosownie do charakteru danej okolicy mają dzieci uczyć się wiadomości, mogących im się przydać w życiu praktycznym.

Francuski departament wychowania publicznego uczynił już nawet pierwszy krok na drodze do rzeczywistnienia tej ważnej niezmiernie reformy, wydając już we wrześniu r. 1898 reskrypt w sprawie urządzania nauki w szkołach ludowych w okolicach nadbrzeżnych.

Wedle nowego planu dzieci od lat 8 do 13, uczęszczające do szkół elementarnych w krajach nadbrzeżnych, otrzymają naukę zastosowaną do potrzeb przyszłego żeglarskiego i rybaka. Do tych „przedmiotów” należą: wiadomości higieniczne, odnoszące się do życia na morzu, a więc: o pożywieniu, ubiorze, sztuce pływania i t. p., o łowieniu ryb na otwartem

morzu i na brzegach, opis łódki rybackiej i ratunkowej, zwiędzanie takich łódek, nazwa i użytek części składowych statków rybackich, rozmaite rodzaje okrętów, port i jego części, wyrazy techniczne żeglarskie, okręty obce i ich różnica od francuskich.

Do tego zakresu wiadomości dołączają się w klasach najwyższych tychże szkółek: nauka praktycznej astronomii, konstelacje, gwiazdy polarno, pozorny bieg słońca, rozmaity czas trwania dnia i nocy, porównanie dnia z nocą, księżyc i jego fazy, przypływ i odpływ morza, mapy morskie i ich użycie, mierzenie głębokości morza, latarnie morskie, telegrafy podwodne, kompas: deklinacja i waryacja igły magnetycznej, wiadomości geograficzne o wybrzeżach sąsiednich, zwłaszcza angielskich, fauna i flora, kotwica, żagle, liny okrętowe i t. p.

Dalszy program dla młodzieży od lat 14 do 20 rozszerza i pogłębia znaczenie program nauki początkowej.

Plan takiej reformy szkół ludowych ma obok niezaprzeczonych stron dodatnich, niemało i ujemnych, trzeba bowiem przyznać, że przygotowywanie systematyczne działań do jej przyszłego zawodu, tym razem do zawodu rybackiego lub żeglarskiego i to od lat najmłodszych, przedstawia poważne korzyści, jakie daje zupełne życie się z morzem i jego przygodami. Z drugiej strony plan ten nie zgadza się ze zdrową i powszechnie uznaną zasadą pedagogiczną, że zadaniem szkoły ludowej powinno być w pierwszym rzędzie budzenie i rozwijanie życia duszy dziecięcej, nie zaś udzielanie wiadomości zawodowych, do których zrozumienia potrzeba już pewnego przygotowania. Jest tedy rzeczą prawdopodobną, że program nauki, tu nakreślony, sam przez się nie nastroczający powodów do zarzutów, będzie przesunięty do lat wyższych np. do lat 12—18, a wtedy rzeczpospolita francuska przez rozpowszechnienie wiadomości nautycznych zyska z czasem pokątny zastęp młodych ludzi, przydatnych do floty francuskiej, tak w pokoju jak i w wojnie.

Połączenie obu tych celów: harmonijnego rozwoju władz duszy dziecięcej z uwzględnieniem rozwoju fizycznego z jednej strony, w przygotowanie do życia praktycznego podług zasady: „uczymy się dla życia, a nie dla szkoły” — z drugiej strony — byłoby ideałem, do którego nowoczesna szkoła ludowa dążyć powinna.

Ideał to, dotąd nigdzie nie osiągnięty. Dlaczego? Do pytania tego jeszcze wrócimy.

Rozmaitości.

Reforma szkoły średniej w Rosji. Z powodu utworzenia przy ministerstwie oświaty komisji do rozpatrzenia kwestyi reformy szkół średnich *Nowoje Wremia* pisze:

„Tym sposobem z upływem trzydziestolecia przestanie istnieć nasz system szkolny w tej postaci, w jakiej go powołał do życia zmarły hrabia D. A. Tolstoj. Nigdy w ciągu całego swego istnienia system ten nie był uznawany przez społeczeństwo za zadowalający i stopniowo podlegał dotkliwym zmianom ze strony samego ministerstwa oświaty. Społeczeństwo nasze zatem ma powód do przyjęcia z radością wiadomości o wszechstronnem udoskonaleniu tego systemu, zgadzając się w zupełności zwłaszcza na to, że udoskonalenia wymagają wszystkie strony systemu.

„Do udziału w pracy około przejrzenia systemu zapraszani są najbardziej doświadczeni, wykształceni i uzdolnieni pedagogowie z wszystkich okręgów naukowych. Życzyć należy, aby wśród zaproszonych ekspertów znaleźli się w dostatecznej liczbie i z dostatecznym wpływem przedstawiciele tych galezi wykształcenia, które były traktowane pogardliwie przez autorów reformy klasycznej hr. D. A. Tolstoj, zbyt jednostronnej do potrzeb życia rosyjskiego”.

Kara cielesna. Pruski minister oświaty widocznie przestraszył się, żeby jego rozporządzenia w sprawie chłosty nie tłumaczono po ludzku i nie zaprzestano używać „różdżki”. Bo oto wydał nowe rozporządzenie, będące niby objaśnieniem pierwszego, z którego pedagogicy pruscy byli niezadowoleni. Minister w niem powiada, że tylko takiej chłosty zakazuje, która jest zbyt surową, świadczy o braku miłości nauczycieli dla ucznia i że nauczyciel powinien do tego dążyć, aby kary cielesnej wogóle w szkole nie było. Minister powiada, że chłosta ma być wymierzana dopiero po nauce i że nauczycielom wolno karać uczniów kłębnych, jeżeli przed tem raz na zawsze porozumieli się z przełożonym, iż uczeń ten musi być częściej karany. Zresztą minister wierzy w takt nauczycieli, że kar będą używali w odpowiedniej mierze. Niech żyje pruska pedagogia!

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie
Chorążyczyna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.